



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Jubileusz abp. Sławoja Leszka Głódzia

Walczę dla Chrystusa

Jeden z najwybitniejszych świętych kościoła zachodniego, św. Augustyn z Hippony, rozróżnił dwa rodzaje śmierci. Pierwsza – fizyczna, kiedy dusza odrywa się od ciała. Ta śmierć zdaniem większości ludzi jest czymś strasznym. Skupiając się jednak na niej, zapominamy o innej śmierci, prawdziwej, kiedy dusza odrywa się od Boga. Debata w sopockim hospicjum po raz kolejny potwierdziła to, co wierzący i tak wiedzą. Że jeśli człowiek pojednany jest z Bogiem, to nie boi się tak bardzo śmierci fizycznej, bo jest ona początkiem prawdziwego życia (s. VIII). Na ekrany kin wchodzi film-dokument o Grudniu 1970 r. Wylano już morze atramentu na opisujące go książki, pozwy, apelacje czy uzasadnienia. Zbrodnia po dziś dzień pozostała niesądzona. Bez względu jednak na meandry uników prawnych dawnych kacyków PZPR-owskiej maszyny lub też zbrodniczych poczynań zomowców czy LWP, cieszy wrażliwość młodego pokolenia na to, co się wtedy wydarzyło. A to młodzi ludzie właśnie, gdynianie, choć nie tylko, ofiarnie marzli podczas długich godzin spędzonych na planie filmowym jako statyści i aktorzy. Oni przekażą kiedyś swoim dzieciom ważną część naszej zbiorowej pamięci (s. IV-V).



– Dziękuję za 20 lat
mojej biskupiej
posługi i modłę się
o siłę i Boże
błogosławieństwo
na dalszy czas
– mówił metropolita
gdański podczas
uroczystości
rocznicowych
w oliwskiej
katedrze

CZYTAJ NA S. III >

Konferencja o wychowaniu



Prelegenci wezmą pod lupę koedukacyjne wychowanie

GDYNIA. Centrum Kształcenia Liderów i Wychowawców im. Pedro Arrupe we współpracy z Fundacją Magis organizuje w Gdyni konferencję pod hasłem „Sfeminizowane wychowanie”. Jak zapewniają organizatorzy, podczas spotkania 12 marca w auli Gimnazjum i Liceum Jezuitów przy ulicy Tatrzańskiej padną odpowiedzi na ważne pytania: czy nauczanie jest sfeminizowane albo czy szkoły niekoedukacyjne mają przyszłość? Wśród prelegentów znajdują się Kamila Raczyńska,

Agnieszka Wojsz i Dorota Dźwig. Zaproszeni goście będą mówić o równym traktowaniu uczniów i uczennic. Spotkanie u gdyńskich jezuitów uświetni wystawa prac nadesłanych na międzynarodowy konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży z domów dziecka, zatytułowany „W świecie moich marzeń jest miejsce na kolorową tajemnicę”. Obecni zobaczą najlepsze prace dzieci z Ukrainy, Białorusi i Polski. Formularz zgłoszeniowy na konferencję jest na stronie www.arrupe.org/pl.

tp

Był bal, są pieniądze dla dzieci

GDAŃSK. 12 lutego odbył się – także pod naszym patronatem – bal charytatywny, z którego dochód zasilił zakup podręczników szkolnych dla dzieci najbardziej potrzebujących z rodzin wielodzietnych. W czasie zabawy, która rozpoczęła się polonezem i trwała do 4 rano, przeprowadzo-



no aukcję i loterię. – Gdańska ASP ofiarowała kilkanaście obrazów i płaskorzeźbę w brązie – mówi Jacek Konczal ze Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych „Szczęśliwy Dom”, organizującego przyjęcie. Wiele restauracji zafundowało też 2-osobowe wyjścia na obiad, restauracja „Kozi Gród” dodatkowo z noclegiem. Do tego kosmetyczka, fitness, lodowisko, nie licząc kub-

ków, długopisów i gadżetów podarowanych przez naszą redakcję i Radio Plus. W sumie zebrano około 5 tys. zł. W zabawie uczestniczyło 90 osób. **xsc**



Słoneczniki namalowała artystka Hanna Vetter

Najbezpieczniejszy stadion w Polsce

GDYNIA. Piłkarze i kibice Arki mają powód do zadowolenia! W czwartek 17 lutego uroczystie oddano do użytku nowy stadion piłkarski. Kosztował 84 mln zł brutto i jest jednym z najnowocześniejszych aren sportowych w kraju i otrzymał kategorię UEFA. Obiekt został też wybudowany w rekordowym tempie. Prace rozpoczęły się w grudniu 2009 r. i trwały do stycznia 2011 r. Wykonawcą robót była firma Budimex z Warszawy. Na trybunach może zasiąść 15 139 widzów, nad bezpieczeństwem których będzie czuwał najnowocześniejszy w kraju system monitoringu, składający się ze 160 kamer. – Można by powiedzieć, że jest to nie tylko najnowszy, ale i najbardziej „wścibi” system kontroli niepożądanych zachowań, który pozwala na bardzo szybką reakcję właściwych służb – mówił Marek Stępa, wiceprezydent Gdyni. O duchowe bezpieczeństwo obiektu zadbał także kapelan gdyńskiego klubu o. Jan Maciejowski, który podczas uro-

czystości poświęcił nowy stadion. – Mam nadzieję, że dzięki Bożemu błogosławieństwu i najnowszemu systemowi monitoringu stadion będzie bezpiecznym i coraz bardziej kulturalnym miejscem sportowej rywalizacji – powiedział po uroczystości duszpasterz Arki Gdynia. **tp**



Nowy obiekt sportowy pobłogosławił kapelan Arki Gdynia o. Jan Maciejowski

Maturzyści na Jasną Górę

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Duszpasterstwo Młodzieży zaprasza na pielgrzymkę maturzystów na Jasną Górę, która pod przewodnictwem księdza biskupa odbędzie się w sobotę 12 marca 2011 r. W programie pielgrzymki przewidziano m.in.: konferencję, sakrament pojednania, Droę Krzyżową, Eucharystię, koncert ewangelizacyjny, czas na zwiedzanie Jasnej Góry. Gościem spotkania będzie także ks. Piotr Pawlu-

kiewicz. Chętni mogą się zgłaszać do katechetów w swoich szkołach, w których już są plakaty z dokładnym programem pielgrzymki. Opłata za materiały pielgrzymkowe oraz koszty organizacyjne wynosi 10 zł od każdego uczestnika. Indywidualnego zgłoszenia na pielgrzymkę można dokonać do 5 marca pod nr. tel. 661 602 841, lub e-mailem na adres wdm@diecezja.gda.pl.

tp

Modlitwa o trzeźwość

POMORZE. Już po raz 44. przeżywać będziemy Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Od 6 do 11 marca Diecezjalne Duszpasterstwo Trzeźwości w Gdańsku zaprasza do czynnego zaangażowania w duchową walkę o trzeźwość. To tydzień refleksji nad trzeźwym, a zarazem radosnym sposobem spędzania wolnego czasu w okresie od ostatniej niedzieli karnawału do Środy Popielcowej. **tp**

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdausk@goscniiedznielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański



ZDJEŃCIA ANDRZEJA URBAŃSKIEGO

20. rocznica przyjęcia sakry biskupiej przez naszego metropolitę

Z Pasterzem na szczyty

Wierni z archidiecezji gdańskiej, warszawskiej oraz białostockiej, hierarchowie Kościoła, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych **wypełnili w niedzielę 20 lutego oliwską archikatedrę**. Byli także kombatanCI, przedstawiciele „Solidarności”, służb mundurowych. Przyjechał wicepremier Waldemar Pawlak.

Tuż przed rozpoczęciem Eucharystii abp Sławoj Leszek Głódź powiedział dziennikarzom, że zawołanie z biskupiego herbu „Milito pro Christo” (Walczyć dla Chrystusa), które mu przyświeca od początku, rozpoczęło jego aktywną posługę w ordynariacie polowym i towarzyszy mu w archidiecezji gdańskiej.

– Wciąż trzeba siać, ewangelizować i wykonywać swoją pasterską posługę jako biskup w Bożej owczarni – mówił arcybiskup.

Biskup Andrzej Suski, ordynariusz toruński, przypomniał w homilii, że gdański metropolita był pierwszym biskupem polowym w powojennej Polsce i stworzył strukturę Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego.

Powołując się na słowa apostoła Pawła, bp Suski powiedział, że współcześni duszpasterze – jak dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa – muszą bronić owczarni Bożej przed wilkami. – Miłość pasterska każe strzec owczarni i nad

nią czuwać, nie lęka się trudów i przeciwności. Miłość pasterska to w końcu nieustanne nadawanie trwałości dziełu Chrystusa – tłumaczył. Przypomniał, że abp Sławoj Leszek Głódź pełni liczne odpowiedzialne funkcje.

Życzenia metropolicie gdańskiemu złożyli przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych oraz reprezentanci wyższych uczelni.

Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni, podkreślił, że przed arcybiskupem stoją jeszcze wielkie wyzwania.

W imieniu społeczności akademickiej życzenia złożyła delegacja Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. – Bóg stworzył człowieka jako twórcę. Życie człowieka mierzo-

Jubilat całuje bochen, który podarowali mu Kaszubi

ne wpływającymi latami to życie mierzone tym, co stworzył, czyli kulturą. W to wielkie dzieło ludzkiej kultury i twórczości wpisuje się także

Twoje życie – mówił do jubilata ks. prof. Henryk Skorowski, rektor UKSW.

Nie zabrakło ciepłych słów od gdańskich kapłanów. Ks. prałat Henryk Lew Kiedrowski, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, w ich imieniu złożył jubilatowi życzenia i wręczył nową mitrę. – Przyrzekamy wierność i posłuszeństwo w naszej codziennej pracy. Pod przewodnictwem księdza arcybiskupa chcemy osiągnąć szczyty prawdy, miłości, solidarności, sprawiedliwości – mówił w imieniu kapłanów ks. Kiedrowski.

Andrzej Urbański

Abp Sławoj Leszek Głódź

Obecny metropolita gdański sakrę biskupią przyjął na Jasnej Górze z rąk trzech kardynałów: prymasa Polski Józefa Glempa, metropolity wrocławskiego Henryka Gulbinowicza i metropolity krakowskiego Franciszka Macharskiego. Zaraz potem odbył ingres do katedry polowej Wojska Polskiego. Diecezją polową kierował w latach 1991–2004. Od 2004 do 2008 roku był ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej. Obecnie jest metropolitą gdańskim i współprzewodniczącym Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Przewodniczy Radzie Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu oraz Zespołowi Biskupów ds. Duszpasterskiej Troski o Radio Maryja. Jako prawnik kanonista wchodzi w skład Rady Prawnej Episkopatu Polski. Jest konsultorem Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich i krajowym duszpasterzem kombatan-tów.



„Padać zaczęli nie ci w pierwszych szeregach, lecz w dalszych, bo oni strzelali w bruk, pociski odbijały się od kocich łbów i straszliwie raziły, bo najgorszy jest właśnie taki rykoszet, powoduje największe rany. Koło mnie jeden dostał w krtań, a drugi w nogę” – Stanisław Stenka, 22-letni robotnik, postrzelony, przeżył

PRZED PREMIERĄ „CZARNEGO CZWARTKU”.

– Kiedy dochodziłem do skweru Kościuszki, gdzie mieszkałem, zobaczyłem, że zajechały samochody wojskowe. Z nich **wysiedli uzbrojeni marynarze**. Dzisiaj już wiem, że była to kompania ochrony sztabu – mówi prof. Andrzej Gąsiorowski z Uniwersytetu Gdańskiego.

tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscniedzielny.pl

zdjęcia

GRZEGORZ MEHRING

Lekcja dla pokoleń

Wchodzący właśnie na ekrany „Czarny czwartek” w reżyserii Antoniego Krauzego jest filmem długo wyczekiwany. Zarówno dla tych, którzy byli świadkami tamtych wydarzeń, jak i dla tych, którzy urodzili się już w wolnej Polsce. Profesor należy do tych pierwszych – w grudniu 1970 r. był studentem III roku historii na UG.

Krwawa łaźnia w Trójmieście

Marynarze rozłożyli przed budynkiem sztabowym pałatki i ustawili trzy erkaemy. –Przed nimi rozciągnięto spiralę Brunona, czyli zasieki. Ciarki mnie przeszły, kiedy podoficer zaczął żołnierzom rozdzielać granaty – wspomina ówczesny student. Następnego dnia pod dom zajechał czołg. Czołgista ładował taśmę z ostrą amunicją do WKM-u, czyli wielkokalibrowego karabinu maszynowego.

– Pamiętam, że wstrząsnął mną widok ludzi, którzy maszerowali z „Jankiem Wiśniewskim” na drzwiach od strony ul. 10 Lutego w kierunku

ku skweru. Wydawało mi się, że pójdą prosto na marynarzy ubezpieczających sztab – mówi. Manifestanci krzyčili w stronę żołnierzy: „gestapo”, „mordercy”, zawrócili i poszli w kierunku ul. Świętojańskiej i Urzędu Miasta. – Zachowania tłumu, swoista psychologia, to coś bardzo plastycznego. Obserwowałem, jak ci ludzie szybko się uczyli odpowiednich zachowań samoobronnych. Do tej pory nigdzie o tym nie czytałem i mam nadzieję zobaczyć to w filmie – zdradza swoje oczekiwania.

W 1970 r. Grzegorz Mehring, znakomity fotoreporter „Dziennika Bałtyckiego”, miał równe dziewięć miesięcy. – O tych wszystkich wydarzeniach opowiedział mi mój tata, gdy miałem 12 czy 13 lat. Otóż ojciec, pracownik gdyńskiego Dalmoru, nie był bezpośrednim świadkiem tego, co się stało przy stoczni, ale o wszystkim dowiedział się od swoich kolegów stoczniovców – wspomina Grzegorz. Chociaż ojciec nie widział wydarzenia, był człowiekiem bardzo oczytanym. Stąd też niezwykła plastyczność przekazu. Ludzie w czasie

demonstracji zaczęli biec w kierunku milicjantów z kamieniami z nasypów kolejowych; panowało przekonanie, że strzały to tylko takie straszenie... Do czasu, aż zaczęli padać jeden obok drugiego. I już nie wstali...

– Mój ojciec zaczął uciekać i wdepnął w kałużę krwi. Obok leżał postrzelony człowiek – mówi ze wzruszeniem. Grzegorz miał okazję doświadczyć przerażających obrazów z opowieści taty osobiście, fotografując w ubiegłym roku sceny z kręcenia filmu. – Klimat na planie zdjęciowym mógł oddać grozę tamtych wydarzeń. Ludzie grali realnie, plan był doskonale oświetlony, stał czołg i rzeczywiście strzelał, pojawiła się krew... To robiło już wtedy ogromne wrażenie – wspomina. Grzegorz zamierza pójść na film właśnie z tatą...

Widzowie i aktorzy

Wielu mieszkańców Gdyni wspomina, że oglądając sceny z kręcenia filmu, przypominali sobie, jak z okien ukradkiem patrzyli na podobne sceny 40 lat temu. Syn Klary Perlińskiej, dzisiaj żyjący w USA, wykonał wiele zdjęć z mieszkań na piętrach. Czołgi, pojazdy opancerzone, maszerujący zomowcy... Fotografie nieostre, źle skadrowane, mające jednak wagę zdjęć Roberta Cappy, wykonanych w czasie lądowania Amerykanów w Normandii. Choć te historyczne ujęcia także wyszły nieostro, znają je wszyscy. Mieszkający obok UM Andrzej Denis, farmaceuta urodzony w Warszawie – bo choć jego dziadek wybudował dom w Gdyni, nie mógł po wojnie tam mieszkać – obserwował ze swojego okna sceny filmowe spod urzędu. – Poza strzałami z ostrej amunicji wszystko wyglądało tak jak na demonstracjach, w których brałem udział – wspomina Andrzej, który w 1970 r. miał 6 lat.

Krzysztof Kowalski, 22 lata, słuchacz studium wokalnno-aktorskiego przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, zagrał w swoim pierwszym filmie postać Wiesława Kasprzyckiego. – W tamtym czasie był 17-letnim młodzieńcem. W scenie filmowej Wiesiek siedzi do chorej matki w szpitalu, po drodze napotkał patrol ZOMO – mówi aktor. Kazali mu pokazać ręce, a następnie – bez powodu – spałowali i zmasakrowali. – Ten pan, który miał 85 proc. obrażeń, żyje do dziś. To było niesamowite wrażenie, kiedy spotkaliśmy się na planie... Mówił, że nie chciał przyjść, ale przyszedł. Był na środkach uspokajających – mówi filmowy Kasprzycki o swoim pierwowzorze. Ten, widząc w młodym aktorze siebie, miał w oczach łzy. Krzysztof o Grudniu '70 dowiedział się od swojego nieżyjącego już taty jakieś 7 lat temu. – Tata mówił, że kule mu swiszczały koło głowy. Cieszę się, że grałem w tym filmie, że mogłem poczuć to, co on wtedy... – podkreśla wzruszony.

Film to nie tylko groza, ale i ogromna lekcja dla młodego człowieka. Krzysztof widział go już na grudniowej prapremierze. – Kiedy oglądałem siebie, coś ścisnęło mnie za serce... Na pewno pójdę jeszcze raz. Chcę go obejrzeć na spokojnie... – mówi. ■



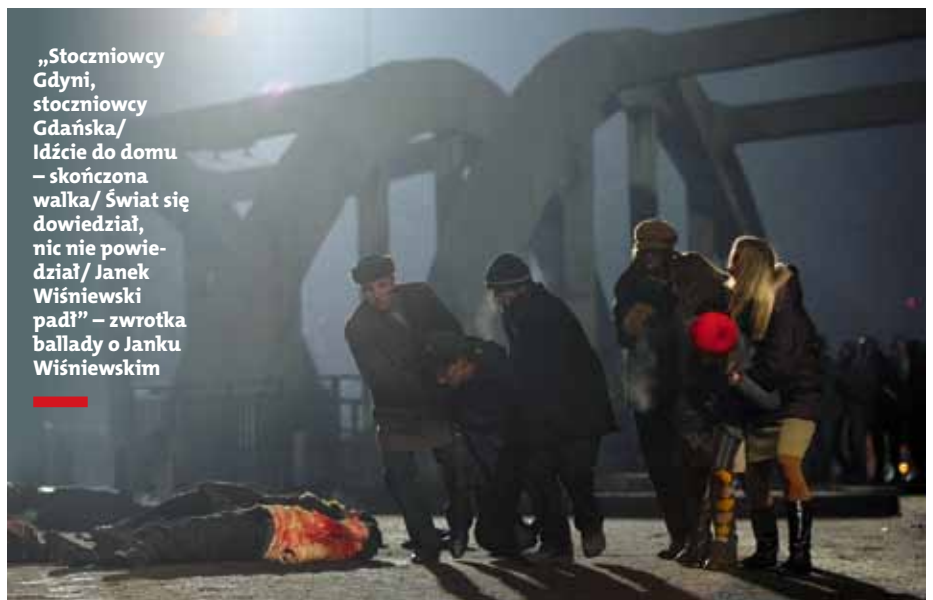
„Z dymem pożarów/ Do Ciebie, Panie bije ten głos/ Skarga to straszna, jęk to ostatni/ Od takich modłów bieleje włos” – takimi słowami z „Chorału” Ujejskiego rozpoczął kazanie śp. ks. Roman Tadrowski, a zgromadzeni w kościele ludzie odpowiedzieli szlochem. Mszę św. odprawił wówczas ks. prałat Hilary Jastak



„Precz z mordercami, precz z mordercami, wojsko z nami, wojsko z nami” – treść znalezionej przez SB w Gdyni ulotki



„Bili na oślep (...). Na ścianie wisiał biały orzeł ze styropianu. I ten orzeł był zachlapany krwią” – Wiesław Kasprzycki, 17-letni uczeń szkoły zawodowej



„Stoczniowcy Gdyni, stoczniowcy Gdańska/ Idźcie do domu – skończona walka/ Świat się dowiedział, nic nie powie-dział/ Janek Wiśniewski padł” – zwrotka ballady o Janku Wiśniewskim

Żeby nasze życie b



ZDJEŃCJA ANDRZEJ URBAŃSKI

Pytanie o sens życia jest najgłębszym pytaniem, które powinniśmy sobie zadawać. Od tego pytania i odpowiedzi na nie będzie zależało bardzo wiele postaw życiowych – przypomina o. Karol Meissner

Czy jest szczepionka na miłość, wierność, uczciwość czy dobrą rodzinę? Benedyktyn **o. Karol Meissner** od wielu lat szuka odpowiedzi na te i inne pytania. Zastanawiał się nad tym wraz z rodzinami, z którymi spotkał się podczas swojego ostatniego pobytu w Gdańsku. Rozmawiał z nim Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: We współczesnym świecie próbuje się zdeprecjonować pojęcie rodziny. Jaką wartością jest ona dla Ojca?

OJCIEC KAROL MEISSNER: – Gdy zostałem zaproszony na konferencję do Moskwy, usłyszałem, że rodzina to ogromnie złożony problem. W samej stolicy Rosji tysiące dzieci wychowuje się bez rodziny. Ten problem, choć może nie na taką skalę, występuje także w Polsce. Wiele dzieci wychowuje się w rodzinach dysfunkcyjnych, czyli niespełniających swojej roli. Pytanie o stan rodziny dzisiaj powinno być z samej natury pytaniem najważniejszym. Coraz częściej możemy dostrzec, że dla wielu dzieci i ludzi młodych rodzina jest źródłem wadliwej formacji życiowej, wadliwych wyborów i przekazywanych postaw. Z mojego doświadczenia wynika, że ogromna większość dzieci w Polsce czuje się niekochana. Dlatego, że społeczeństwo nastawione jest na to, iż dziecko jest niepotrzebne, przeszkadza dorosłym. Cała filozofia antykoncepcji pokazuje,

że przed dzieckiem trzeba się chronić i robić wszystko, by go nie było. Młodzież doskonale wie, że prezerwatywa służy do ochrony przed chorobą i przed dzieckiem. Dlatego pytanie o rodzinę ma dziś wielowątkowy i niejednoznaczny przekaz. Oczywiście, rodzina powinna być wspólnotą, w której człowiek kształtuje się, wychowuje i przygotowuje do wejścia w samodzielne życie. Tylko nie mogę odpowiedzieć, czy taka właśnie jest współczesna rodzina.

Pewnie jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytanie, dlaczego współczesna rodzina jest pokaleczona i słaba, dysfunkcyjna, mniej kochająca i szanująca życie od początku do śmierci.

– Nie chciałbym podkreślać, że jest bardziej dysfunkcyjna. Warto mimo wszystko zauważać, że jest wiele dobrych rodzin. Ale nie uciekamy od problemów. Często zwracają się do mnie ludzie, którzy nie zostali uformowani w swoim domu. A dom powinni tworzyć małżonkowie

było mądre

ukształtowani, dojrzały i rozumiejący znaczenie sakramentu małżeństwa oraz konsekwencji z niego płynących. Z tym jest, niestety, różnie. Prawo kanoniczne stanowi, że naturę zgody

małżeńskiej charakteryzuje akt woli wyrażony zewnętrznie przez obydwie strony, którego przedmiotem jest wzajemne oddanie i przyjęcie się małżonków w celu powstania węzła małżeńskiego. Człowiek więc musi posiadać ukształtowaną wolę, by móc podjąć decyzję. Po drugie – musi mieć zdolność do oddania się drugiemu człowiekowi, czyli zdolność do tworzenia więzi. Bo przecież oddanie tworzy więź. Kardynał Karol Wojtyła w książce „Osoba i czyn” napisał, że „człowiek jest istotą, która posiada sama siebie i potrafi się oddać”. Myślę, że to spojrzenie bardzo optymistyczne. Niestety, dzisiaj ludzie siebie nie posiadają. A to oznacza, że jesteśmy

biedni. Nie potrafimy się naprawdę oddać. Kard. Karol Wojtyła uważał, że istnieje podobieństwo między małżeństwem a życiem zakonnym. W życiu zakonnym człowiek oddaje się Panu Bogu w taki sam sposób, jak w małżeństwie mąż oddaje się żonie, a żona mężowi. Podsumowując: dojrzałość do dodania się to drugi bardzo ważny aspekt, o którym rozmawiamy. Wszystkie problemy w małżeństwie są związane z tym, że ludzie nie potrafią się oddać. I trzecia sprawa: oddanie się w celu zawarcia małżeństwa. Ludzie muszą wiedzieć, czym jest małżeństwo. Rozumieć je jako najgłębszą wspólnotę życia i miłości. Powinni widzieć sens swojego życia.

Można w tym miejscu zapytać, czy może zawrzeć małżeństwo ktoś, kto nie widzi sensu życia?

– Takich ludzi jest wielu. Wiktor Frankl, znakomity psychiatra wiedeński, uważał, że jest to powszechna choroba współczesnego człowieka. Poczucie braku sensu swojego życia. A wiadomo, że w konsekwencji sens życia lub jego brak przekładają się na różne kategorie istnienia człowieka, także na rodzinę. Jeśli człowiek nie widzi sensu życia, to w konsekwencji pojawiają się kolejne problemy, zarówno w relacjach do drugiego człowieka, od tego najmniejszego i bezbronno, do tego w ostatniej fazie życia.

Czy brak poczucia sensu życia jest problemem numer jeden współczesnego człowieka?

– Nie chciałbym kreślić teraz tylko czarnego scenariusza. Przyglądając się jednak różnym

dziedzinom naszego życia, możemy dostrzec, że nasze społeczeństwo choruje. Jeśli wnikiemy głębiej w świat polityki, dostrzeżemy wiele przykładów osób, które nie potrafiłyby ocenić, jaki jest sens ich życia. W ich wypowiedziach tego nie słyszemy. Człowiek, który ma nieuregulowane własne życie, życie rodzinne, przeżył rozmaite dramaty, kryje się z nimi, nie może być przykładem dla innych.

Często Ojciec rozmawia z młodymi o sensie życia. Zapewne pytają, co zrobić, by mądrze przeżyć swoje, założyć zdrową rodzinę, trwać małżeństwo. Czy ma Ojciec gotowe recepty?

– Nie. W społeczeństwie

są różne postawy i różni ludzie. Rodziny dysfunkcyjne, rozbite, poranione, ale też zdrowe i mocne. Gdy spotykają się dzieci z tych różnych grup, następuje naturalne przenikanie się postaw. Dzieci zdrowe przejmują na siebie emocje dzieci poranionych. Następuje wymiana, wspólne przeżywanie dramatów. Można spotkać się ze stwierdzeniem, że całe pokolenie młodych żyje przez solidarność ze swoimi rówieśnikami. Dzieci poranione promieniują swoimi ranami, zdrowe – czują się winne, że dorastają w zdrowym środowisku. Przyjmują od dzieci poranionych negatywizm, agresję, niechęć do swoich rodziców, poczucie żalu i krzywdy. Tym bardziej to wszystko się potęguje, gdy świat dorosłych mówi w otwarty sposób dzieciom, że są niepo-

trzebne. Propaganda antykoncepcji coraz częściej pokazuje swoje pazury. Antykoncepcja jest wynikiem tego, że ludzie nie chcą mieć dzieci. A każde dziecko ma prawo wiedzieć, czy było dzieckiem chcianym. Tu wracamy do pytania o sens życia. Czy rodzice widzą sens swojego życia? Jeśli nie widzą, to nie ma sensu go przekazywać. Pytanie o sens życia jest najgłębszym pytaniem, które powinniśmy sobie zadawać. Od tego pytania i odpowiedzi na nie będzie zależało bardzo wiele postaw życiowych.

Ale przyzna Ojciec, że w debacie publicznej nie słyhać pytań o sens życia.

– Jako kapłanowi i duszpasterzowi jest mi z tego powodu przykro. Pytanie o sens życia odczytałem przede wszystkim w pismach psychiatry prof. Wiktora Frankla, człowieka niewierzącego. Papież Benedykt XVI stawia to pytanie w swojej drugiej encyklice o nadziei. Pytanie o sens życia w swojej najgłębszej warstwie zestawia z pytaniem o naszą nadzieję chrześcijańską. Sens życia czy cierpienia jest nie do uchwycenia dla człowieka, który nie przyjmuje prawdy o tym, że jest stworzony, że jest miłowany przez Boga, że jego życie się nie kończy, tylko zmienia.

Współczesny człowiek boi się pytać wprost. Kłamie, kombinuje, gmatwa. Z drugiej strony wiele razy słyszymy, że przyszłość zależy od rodziny. Jak to jest?

– Wszystko zależy od człowieka, przyszłość zależy od nas. Ojciec Święty mówił do młodych, że to od nich zależy przyszłość Polski i Europy. Mamy wszystkie możliwości, które są nam dane przez Stwórcę, by żyć mądrze. I to nie tylko intelektualne, pomoc często przychodzi z innej strony. Wierzmy w dary Ducha Świętego, mądrości, rozumienia, dobrej rady. Jesteśmy wyposażeni tak, by nasze życie było mądre. A i tak postępujemy głupio. To zastanawiające. No cóż, w Piśmie Świętym też znajdziemy wiele fragmentów o głupocie. ■

Ojciec Karol Meissner

(ur. 1927) kapłan, benedyktyn i lekarz. Zajmuje się psychologią i psychiatrią. Autor wielu ważnych publikacji dotyczących małżeństwa, rodziny, pćciowości, wychowania, etyki. Pomaga, wychowuje, gćosi rekolekcje, konferencje, pisze artykuły oraz udziela porad indywidualnych. Dla wielu osób jest osobą ukazującą właściwe życiowe drogi.





W Dniu Chorego z kwiatami i uśmiechem do Domu Hospicyjnego Caritas przychodziła młodzież z trójmiejskich szkół

PO LEWEJ: – Ogromnie ważne są relacje, które tworzą się pomiędzy samymi chorymi – podkreśla Danuta Babicz, pielęgniarka oddziałowa



ZDJEŃCA ANDRZEJA URBAŃSKIEGO

Debata „Nadzieja nadziei nierówna” w Domu Hospicyjnym Caritas

Chory zawsze czeka na cud

Bez nadziei życie traci kolor i sens. Dlatego **warto ją odnajdywać nawet w najtrudniejszych chwilach** – uważają specjaliści zajmujący się nieuleczalnie chorymi.

Debata odbyła się w Domu Hospicyjnym Caritas św. Józefa w Świątowy Dzień Chorego. Uczestnicy opowiadali nie tylko o nadziei, radościach, bólu. Rozmawiały przede wszystkim osoby, które codziennie stykają się z chorymi terminalnie. Adam Hlebowicz, redaktor naczelny Radia Plus, który poprowadził spotkanie, przypomniał, że 13 maja 1992 roku Jan Paweł II ustanowił Świątowy Dzień Chorego. Stało się to dokładnie w 75. rocznicę objawień fatimskich i w 11. rocznicę zamachu na życie Jana Pawła II. – Tego dnia

Kościół przypomina o pierwszych objawieniach w Lourdes. W tym niewielkim miasteczku w ciągu roku pojawia się nieprawdopodobna liczba chorych i cierpiących. Przybywają tam ludzie, dla których słowo „nadzieja” nie jest frazesem, ale czymś szalenie istotnym – mówił red. Hlebowicz.

Pojednanie dodaje odwagi

Od trzech lat ks. Dariusz Ławik jest kapłanem Domu Hospicyjnego Caritas. Doskonale pamięta spotkanie z jedną z osób, która ostatni czas spędziła właśnie w tym domu. – Kiedy pan Włodek pojawił się tutaj, mówił mi, że nie boi się śmierci. „Ja mam wszystkie sprawy z Bogiem pozałatwiane” – cytował słowa pacjenta kapłan i wskazał na bardzo ważny aspekt pobytu w hospicjum. – Gdy chorzy pojednają się z Bogiem, ich życie zmienia się diametralnie. Człowiek staje się inny, inaczej też znosi cierpienie – mówił ks. Dariusz. Podkreślał jednak, że nadzieja nadziei nie jest równa. – Bo też potrzeby chorych są bardzo różne – tłumaczył. Mówił także, że osoby

mające poczucie, że zmarnowały swoje życie, nawet w ostatnich jego chwilach mają trudności, by szukać pojednania z Bogiem i ludźmi.

Jutro my możemy być pacjentami

Dr Aleksandra Modlińska, która zajmuje się chorymi, uważa, że należy zwracać uwagę na fizyczną i duchową stronę pacjenta. – Dzisiaj zbyt często je rozdzielamy – mówiła. Psycholog Anna Wyszadko zwróciła uwagę, że pracownicy służby zdrowia często sądzą, że są ponad chorymi. Sami wprowadzają podział na „my” i „oni”. – A przecież za chwilę my znajdziemy się po drugiej stronie i staniemy się „onymi”. Dlatego pacjent i osoba personelu medycznego powinni traktować się jak partnerzy. Jako profesjonalisci w swoich dziedzinach powinniśmy zapomnieć, że kogoś obsługujemy. Najważniejsze są bliskość, zrozumienie, szacunek – uważa psycholog.

Danuta Babicz jest pielęgniarką oddziałową. – Okazuje się, że ogromnie ważne są także rela-

cje, które się tworzą pomiędzy samymi chorymi – mówiła pani Danuta. I przypomniała, że dwie pary pacjentów domu hospicyjnego pobrały się. – To dowód, że między osobami przebywającymi w domu hospicyjnym tworzą się naprawdę bardzo ważne więzi emocjonalne – przyznała pielęgniarka.

Ks. Dariusz Ławik tłumaczył, czym jest nadzieja dla ludzi w hospicjum. – Pobyt tutaj to swoiste rekolekcje zarówno dla chorego, jak i dla nas, którzy go otaczamy. Wówczas często następuje przewartościowanie praktycznie wszystkiego – mówił kapłan. Rzeczy wcześniej nieistotne stają się ważne, i na odwrót. – W tym miejscu można dotknąć zupełnie innego wymiaru – tłumaczył ks. Darek.

Dr Modlińska wskazywała jeszcze na inny aspekt. – Kiedy najbliżsi pacjenta mówią o nim: „o, jeszcze chodzi” albo „na razie je”, to tak, jakby odbierali mu nadzieję. A przecież nadzieja to oczekiwanie na coś dobrego – zauważa dr Modlińska.

Andrzej Urbański